

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60.

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisy się nie zwracają.

Cena prenumeraty:

w Lublinie z przesyłaniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocz.

Zm. adr. zamiejsow. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitum lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następane razy 3 rb. Drobnie ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 110.

Zasady organizacji naukowej zakładów przemysłowych.

I.

Spólnym nakładem Kasy im. Mianowskiego, Stowarz. Techników i Przeglądu Technicznego wyszedł w Warszawie polski przekład skróconej pracy amerykańskiej F. W. Taylora pod tytułem „Zasady organizacji naukowej zakładów przemysłowych”. Mała ta, bo zaledwie sto kilkanaście stron zawierająca książeczka daje nadzwyczaj dużo do myślenia i godna jest, aby szerszy nasz ogół, a przede wszystkim robotnicy fabryczni, zapoznali się z nią, gdyż o nich tu głównie chodzi i rzecz tę niewątpliwie na własnej skórze wcześniej lub później odczują.

Taylor, były robotnik, potem zawodowa warsztatowy w zakładach metalurgicznych w Półn. Ameryce, w ciągu całych dziesiątków lat pracy fabrycznej—jako robotnik, potem jako organizator—doszedł do przekonania, że zupełnie mylnym jest mniemanie, jakoby w sposobach wykonywania poszczególnych prac fizycznych, choćby najprostszyc, nie już zmienić ani udoskonalić nie można było. Cóż np. może być prostszego, niż przenoszenie i układanie na stopy jednostajnych kawałków surowca, czyli t. zw. gęsi? Zdaje się, że żadnych udoskonaleń wprowadzić tu nie można i ilość wykonanej przez robotnika pracy zależna jest tylko od siły jego mięśni i od zapala, z którym się do niej weźmie. A przecie nadzwyczaj ściśle pomiary i doświadczenia naukowe wykazały, że nawet tej roboty robotnik sam bez starannego kierownictwa należycie wykonać nie umie. Nie umie on chwycić gęsi, nie umie ich nieść, nie wie, kiedy ma biedz, a kiedy iść wolno, w jakich odstępach czasu odpoczywać i t. d. Nie może sam określić działania tych czynników fizycznych i fizjologicznych, których spłot na wydajność jego pracy wpływa. Dopiero człowiek badający go zewnątrz i obeznany ze ściślemi metodami naukowymi, może wypracować najwłaściwsze sposoby przenoszenia gęsi.

Gdy takie sposoby pracy opracowano dla przenoszenia gęsi surowcowych i zastosowano je w praktyce, okazało się—zgodnie ze zgóry przewidzianymi obliczeniami, że ten sam człowiek, który przedtem nie mógł przenieść więcej niż 12 i pół ton surówki dziennie, teraz—gdy nauczył się pracować podług wskazań swych kierowników—przenosi 47 ton i w dodatku jest mniej zmęczony, mniej wyczerpany niż był poprzednio.

Zarząd Lubelskiego Koła Tow. „Światło“

podaje do wiadomości pp. Członków, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła odbędzie się dnia 1 czerwca o godzinie 5-ej po południu w Sali Towarzystwa Higienicznego. Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych osób.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Lublina i okolic, iż w dniu 7-m maja b. r. NABYŁEM AKTEM REJENTALNYM

BIOSKOP „VENUS“ w Lublinie, przy ul. Krakow.-Przedmieście № 50

i takowy prowadzić będę pod osobistym kierunkiem, starając się usilnie by zadowolnić urozmaiceniem i wspaniałością obrazów Sz. Publiczność.

Jako rodak i chrześcijanin pokładam nadzieję, że Sz. Publiczność raczy popierać mnie swemi łaskawymi względami za co zgóry składam serdeczne podziękowanie

Z głębokim szacunkiem **Leonard Cichocki**
właściciel bioskopu „Venus“.

Z powodu likwidacji Zupełna wyprzedaż

TOWARÓW BŁAWATNYCH

NIZEJ CENY KOSZTU

w sklepie
pod firmą

S. RADZIKOWSKI i S^{KA}

LUBLIN, Krak.-Przedmieście № 24.

Oczywiście im jakaś robota jest bardziej złożona, tym łatwiej zrozumiałe jest zastosowanie metod naukowych. Zdumiewającą np. jest rzeczą, że sztuka murarska, samo murowanie, od czasów zamierzchłej starożytności nie zrobiła żadnych postępów. Dzisiejszy murarz posługuje się takimi samymi narzędziami i niemal tak samo dużo marnuje energii na ruchy niepotrzebne, jak jego przodek z przed paru tysięcy lat. A przecie dość nawet powierzchownej obserwacji pracy murarskiej, aby przekonać się, że jest w niej niezmiernie dużo do zmienienia. Amerykańskie przesuwane rusztowania, dzięki którym murarz ma zawsze cegły i zaprawę na wysokości rąk i nigdy schylać się nie potrzebuje; amerykańska kielnia skrzynkowa, umożliwiająca rozkładanie w ciągu 5 sekund wapna na 20 cegieł—znakomicie przyśpieszają pracę murarską. Jeśli zaś do tych pomocy zewnętrznych, dodamy ściśle naukową metodę pracy, gdy

nauczymy murarza, w jakiej pozycji ma trzymać nogi przy robocie, jakie ruchy całym ciałem wykonywać, w jakich odstępach czasu odpoczywać, otrzymamy wyniki jeszcze lepsze. Tak np. przy dawnych metodach pracy murarze amerykańscy dochodzili do szybkości 120 cegieł na człowieka i godzinę; nowe zaś—bynajmniej jeszcze w rozwoju nie zakończone metody—pozwalają kłaść 300 cegieł na człowieka i godzinę.

To samo stosować można niemal do wszystkich prac społecznych i wszędzie otrzymuje się nie mniej dodatnie rezultaty.

Po za samą metodą pracy, ważną także rolę odgrywa dobór człowieka do danej roboty, bo nie każdy do wszystkich robót się nadaje. Np. do przenoszenia gęsi surowcowych nie można brać człowieka nerwowego i inteligentnego; tę bardzo prostą czynność najlepiej wykonywa człowiek o usposobieniu „wołu roboczego”. Znowu do innych czynności np.

sprawdzania kulek rowerowych, gdzie wymagany jest wysoki stopień pobudliwości osobistej, szybkie dostrzeganie rys i plamek na gładkiej powierzchni przesuwających się i obracających się kulek, dobierane są pracownicy przy pomocy stosownego uprzedniego sprawdzania ich pobudliwości w specjalnej pracowni psychofizjologicznej.

Tak dobierając i nauczając robotników wytwórczość ich można znakomicie podnieść.

Chodzi teraz o to, jak zachęcić robotników do poddania się nowym metodom, jak skłonić ich, aby podług dawanych im wskazówek pracować zechcieli? Autor jest zdania, że niezbędnym do tego warunkiem jest podniesienie zarobku, co fabryka uczynić może wobec znacznie wzmożonej wydajności każdego robotnika. W książeczce znajdujemy cały bardzo ciekawy i bardzo umiejętnie pomyślany system podniesienia płacy. Autor jest stanowczym przeciwnikiem roboty akordowej i zwykłej dniówki o nieokreślonej ilości roboty do spełnienia. System proponowany przez niego polega na tym, że robotnikowi podnosi się płacę dość znacznie o 60 proc. do 100 proc., ale z tym warunkiem, że zastosuje się do wskazówek i wykona oznaczoną ilość roboty dziennej; czyli robotnicy mają sobie „zadaną” robotę, jak uczniom zadaje się lekcje. W razie niewykonywania „zadanego” robotnik otrzymuje mniejszą dniówkę; jeśli zaś jego nieudolność nie zmniejsza się, zostaje on usunięty z fabryki, która po całkowitym zreorganizowaniu się zupełnie nie powinna trzymać robotników, pracujących niżej normy, a tym samym zarabiających mało i niezadowolonych.

Głównym znamieniem nowego systemu organizacji fabrycznej—i autor na to przeważny kładzie nacisk—jest nieustanne współdziałanie zarządu z robotnikami. Zarząd nie jest tu już tym zewnętrznym eksploatatorem surowej pracy robotniczej; musi on być jednocześnie całej pracy codziennym kierownikiem i organizatorem. Samodzielność robotnicza i tak już znakomicie ograniczona wytwórczością maszynową—zostaje uszczuplona jeszcze bar-

dziej; robotnik nie potrzebuje myśleć, ani zastanawiać się, ma on tylko sumiennie wykonać zlecenia kierowników. Dotychczas dawano mu maszynę, której on bardzo często nie rozumiał i do której był tylko dodatkiem spełniającym drobne czynności, niemożliwe do czysto maszynowego wykonania; teraz z niego samego, z jego nerwów i mięśni zrobiono maszynę, której działanie kierownik rozumie i zna lepiej aniżeli sam robotnik.

Przy nowej organizacji ilość zawiadowców znacznie zostaje powiększona: gdzie dawniej był jeden zawiadowca, tam dzisiaj jest ich ośmiu. Ale też i robota ich jest inna: nie tylko kontrolują oni robotników, ale i pomagają im nieustannie, dają wskazówki, pilnują prawidłowości każdego ruchu. Samodzielność tych zawiadowców także bardzo jest ograniczona; otrzymują oni szczegółowe polecenia z głównego kantoru, który przy pomocy całej sieci telefonicznej jest w ciągłym połączeniu ze wszystkimi oddziałami fabryki i kieruje nią, jak mózg kieruje każdym poruszeniem w organizmie.

Jak widzimy, jest to tylko naturalny postęp produkcji maszynowej. Gdy kiedyś wprowadzano maszyny, zanikła dawna produkcja mniej lub więcej indywidualistyczna i na jej miejsce stanęły olbrzymie społeczne zakłady przemysłowe, ze swym podziałem pracy, uproszczeniem wszystkich czynności i zredukowaniem robotnika do roli dodatku przy maszynie. Ale pomimo to robotnik został jeszcze nieujarzmionym, nieopanowanym żywiołem ludzkim; przy maszynach raził, jak coś niespółmiernego z niemi. I oto widzimy teraz jak maszyna zwycięża człowieka; duch maszyny samego człowieka opanowuje i przemienia na maszynę. Boć nie ulega wątpliwości, że te nowe metody fabryczne czynią z człowieka wprost maszynę, wykonywującą pewne ściśle określone i zgóry obliczone ruchy.

W następnym artykule zastanowimy się nad społecznym znaczeniem tych ważnych zmian—i to przede wszystkim z punktu widzenia interesów robotniczych.

Jan Hempel.

W O J N A.

Zajęcie Skutari.

Międzynarodowa blokada brzegów Czarnogórze została urzędowo zniesiona, zaś głównodowodzący mieszanym oddziałem, przeznaczonym do zajęcia w imieniu mocarstw Skutari, wice admirał angielski Burley, wraz z komendantami poszczególnych oddziałów floty międzynarodowej, udał się na pokładzie parowca służbowego do portu, aby być obecnym przy wylądowaniu mieszanego oddziału przy ujściu rzeki Bojany i aby kroczyć dalej na jego czele.

Na przystani skutaryjskiej nadchodzący oddział ten został powitany honorami wojskowymi przez wartę honorową czarnogórską i następnie oddział wmaszerował do Skutari, pozajmował gmachy rządowe i objął służbę policyjną w mieście.

Zatargi bałkańskie.

Pomimo uspekajających pogłosek stosunki między państwami bałkańskimi nie ułożyły się jeszcze (jak widać z ostatnich wiadomości) do względnej choćby równowagi. Potwierdza się wiadomość, że Bułgarzy ponieśli pod Angistą w utarczce z grekami dotkliwą klęskę, pomimo, że rozporządzali artylerią. Straty bułgarskie mają być b. znaczne.

Co ważniejsze jednak, że i konflikt z Serbią, rzekomo już prawie załagodzony, zastrzył się w ostatnich dniach do tego stopnia że według enuncjacji prasy bułgarskiej spodziewać się można jaknajgorszych skutków, a w każdym razie przygotowanym być trzeba na wszelki wypadek.

W tych dniach odbyła się pod przewodnictwem króla Ferdynanda narada generalna, mająca na celu ustanowienie głównego dowództwa w razie, gdyby konflikt przybrał formy czynne, oraz opracowanie planu koncentracji wojsk przeciw Serbji.

Przyszłość Turcji.

W związku z nowymi zamówieniami okrętów wojennych, poczynionymi w ostatnich czasach przez rząd turecki, przytaczają w gazetach stambulskich i obszernie komentują znamienne słowa następcy tronu Jussafa Izzet-Dina, który oświadczył, że przyszłość i istnienie Turcji zależy jedynie od udoskonalenia floty i dlatego wszelkie usiłowania powinny być ku temu skierowane.

Zapewniają, że niemieckie i włoskie zakłady budowy okrętów już zaproponowały rządowi tureckiemu budowę kilku okrętów na dogodnych warunkach.

SERAFIMOWICZ.

12

CÓRKA.

(Przekład).

Cofając się, w przerażeniu wyciągała ręce i pospiesznie szeptała:

— Nie, nie, nie... nie, nie...

Ale on silnie, jak kleszczami, ścisnął ją za ręce powyżej łokcia i szorstko powiedział, chłodno błysnąwszy obcemi oczyma:

— Proszę.

Nieludzkim, strasznym wysiłkiem wyrwała się i uciekła, biegnąc po bruku i belkocząc:

— Nie, nie, nie!... nie, nie...

Za nią prędkie, doganiające kroki.

— Ależ, proszę, dokąd pani?... Dobrze, odwiozę panią do domu.

Płacząc się w spódnicach, dusiła się od szalonego pędu i biegła obok ciemnych domów, śpiących dorożkarzy, nieruchomych stojkowych...

— Nie, nie, nie... nie, nie...

IX.

Jak dawniej mijają dni, tygodnie, miesiące, lata...

Płyną lata i zginęły już dolki na twarzy, niema już cery, podobnej do świeżego puszka brzoskwini, niema już bezpodstawnej radości, pozostało jedynie to samo oczekiwanie w zmęczonym sercu.

Jeszcze ładna, zawsze jednak jeszcze ładna ta wydłużona, matowo-błada twarz o głębokich oczach.

Mijają lata, i jak brzegi szerokiej rzeki, mknie przeszłość. Jak dalekie wspomnienie majączy Hela.—Gdzie ona teraz? Gdzie inżynier o przyszytych bródce, kielich, rzucony w twarz, w głębi rozwartych drzwi schody, zapraszające do jasnego, palącego, strasznego życia?—Wszystko majączy gdzieś, ginąc w mgłę przeszłości.

Nieznacznie, pomalutką, ale bezpowrotnie wszystko się zmienia. Te same domy, ulice, ta sama praca, ale dużo minęło. Dawno już nie widziała Nikolajewa. Odcinając się jak plama, ginie on także jak wspomnienie.

Zaszedł raz smutny, zgnębiony, potym wyjechał na zawsze, a ona otrzymała list następującej treści: „Kocham pa-

nią, i więcej się nie zobaczymy“... Jeszcze: „złoto leży w górach cienkimi żyłkami, a kamienie pod naciskiem olbrzymich skał formują się w piękne kryształy...”

Nie nadzwyczajnego, lecz ile razy to sobie przypomina, obejmuje ją wzruszenie.

Te same ulice, te same domy, ten sam niemilkający szum i gwar miasta. A życie mknie. A walczyć trzeba o nie zębami i pazurami, gdyż inaczej przy najmniejszej nieuwadze nawet to szare i nudne zabiorą.

Lecz przecież tysiące ludzi za temi ścianami, tysiące na ulicach, placach, mają rodziny, żyją ludzkim życiem.

Człowiek o długich, poruszających się palcach jak dawniej przyjeżdża, przywozi kwiaty, cukierki i mówi:

— O takiej żonie, jak pani, nawet nie marzyłem, ale... ale, pobieram tylko dwa i pół tysiąca rocznie, a to wystarczy, aby płodzić nędzarzy... A więc płódmym nędzarzy!...

Chwilami zdaje jej się, że oto wypuszcza ją te bezlitosne szpony... Ale silnie frzyma ją magazyn, spokojnie, beznamiętnie szemrze wkoło niej olbrzymie miasto.

D. e. n.

OLECHOWSKI. **Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.**
 WDLFF.
 Żywienie krów dojnych—1.
 BIELSKA. **Separatka—powieść**
 z przedmowa Zapolskiej — rb. 1.50.
 WIERZBIŃSKI. **Pieśń Marcina Wilezka—pow. 1.50**
 Wydawnictwa własne: **Gebethner i Wolff w Lublinie**
 Telefon № 209.
 Krakowskie-Przedmieście 36.

Z wrażeń wycieczkowych.

W dniach 11 i 12 maja T-wo „Przyszłość“ urządziło wycieczkę do Puław i Kazimierza.

Dla Polaka niewątpliwie mają wielki urok te miejscowości, które—obok gór pięknie spadających ku Wiśle i bujnej roślinności—posiadają kilka ruin zamkowych, pałac Czartoryskich w Puławach i gruz spichrzy zbożowych.

Kiedy wjeżdża się w te okolice, człowiek instynktownie poważnieje, jakby brodził po emmentarysku starym i szukał grobów tych, których, acz nie znał, lecz kocha, ponieważ to ukochanie przejął od ojców swoich.

Wprost ze dworca puławskiego wycieczka udała się do Bochothnicy, by okiem pielgrzyma do szczątków przeszłości naszej—ujrzeć zwaliska zamku Esterki.

Ruiny zamków polskich są dla nas pogładową lekcją historii Polski; z zwalonych ścian, szczątków rzeźb i malowideł na murach, przemawia do nas przeszłość, i duch, mając za łącznik zabytki, ulata w zamierzone czasy, kiedyśmy to jeszcze byli świetnością butni. Z buduarów zamkowych, z komnat sypialnych, z wielkich sal gościnnych wygląda nasz polski przepych, i zarazem zapytujemy samych siebie: ile tu zbrodni popełniono, ile tragedji przeżyto, ile ofiar nieszczęsnych, zwabionych nieraz podstępnie, w lochach wydawało jęki? Ale nie samo zło gościło w podwojach zamkowych: oto przypominamy sobie, że te potężne mury chroniły tysiące ludzi od miecza nieprzyjacielskiego, że tutaj także sztuka królowała, przeniesiona przez włoskich artystów z Południa.

Tak—wiele się z wycieczek korzysta, ale korzyść jest jeszcze większa, gdy się weźmie pod uwagę, że wycieczki uczą nas współżycia w gromadzie, dzielenia doli i niedoli z drugimi.

Przykładem nadzwyczaj serdecznego nastroju była omawiana wycieczka. Przyjaźń wytwarzana w samym Towarzystwie, młodość członków, wreszcie wiosna—złożyły się na to, że przepędzono te dwa dni jak w kole rodzinnym. Najbardziej posępni zwykle w towarzystwie ludzie, jaśniali wesołością; każdy członek wycieczki wydawał się drugim—dawno znanym, serdecznym bratem. Nastroj ten przez cały prawie czas wycieczki nie był zakłócony.

Brak nastroju towarzyskiego jest nieraz przyczyną niepowodzeń wycieczek, arządzanych przez inne Towarzystwa. Organizatorzy winni zapobiegać, by uczestnicy nie dzielili się na grupki, różne inteligencją. Widowało się na takich wycieczkach pojedyncze jednostki lub też grupki, oddane samym sobie, znużone i wciąż narzekające. Nie też dziwnego, że później ogłaszane wycieczki z powodu małej ilości zapisów nie dochodzą do skutku, a my biadamy nad śpiączką publiczności.

Powinniśmy się starać, by wycieczka była zarazem zabawą towarzyską.

Po obejrzeniu zamku Esterki i upojeniu się widokiem pięknej kotliny, w której leży wieś Bochothnica, ruszono końmi do Kazimierza; nie chcąc jednak tracić pięknego widoku Wisły podczas zachodu słońca, wybrano się łódkami do Janowca. Wszelkie przeszkody, nawet z przygodami, jak przechodzenie przez rzeczkę, dopływającą do Wisły, drapanie się pod górę, znoszono mężnie.

Powrót był piękny. Już opary unosiły się nad Wisłą, słowik zawodził swe wieczorne trele, a łódki, puszczane same, bez wiosel, unosiły z biegiem wody wycieczkowiczów ku Kazimierzowi. Śpiewy, rozmowy przyjazne słyhać było bezustannie, a wszystko cechował nastroj uroczysty i beztraska.

Już dobrze się ściemniło, gdy powróciliśmy do Kazimierza. Po spożytej wiecezery udano się na spoczynek—prosty, na słomie, a pomimo to nikt nie narzekał, uważając to za jedną więcej z rozmaitości wycieczkowych.

Na drugi dzień—zwawii, uśmiechnięci jak poranek, udali się wszyscy na zwiedzanie Kazimierza. Objasnień udzielał p. Jan Mączka. Nie będę wyluszczał osobliwości Kazimierza, ponieważ mniej lub więcej dobrze każdy je zna.

Powrót popołudniu statkiem do Puław. Silny, zimny wiatr na Wiśle skwasił trochę miny, ale nie na długo, bo wnet wrażenia z Puław naprawiły humory. Po obejrzeniu zewnętrznym pałacu Czartoryskich, budynków stylowych w parku i samego parku, po spacerze przez cieniście, piękne aleje parkowe, udano się

przed świątynię Sybilli, by, na pamiątkę przyjemnie przebytych chwil, w grupie, odfotografować się.

W wagonie znów śpiewy, śmiechy szczerze—wesołość bez końca.

Tak minęły dni wycieczki, które napewno lśnić będą we wspomnieniach jej uczestników, jako świetlane punkty.

Należy tutaj, w imieniu wszystkich wycieczkowiczów, złożyć serdeczne podziękowanie p. Bolesławowi Bierutowi, który bezinteresownie, z oddaniem się całkowitym, sam jeden zajmował się organizowaniem wycieczki, i p. Janowi Mączce, który udzielał nam cennych objaśnień krajoznawczych.

J. Dominko.

Nowy namiestnik galicyjski.

Wbrew przewidywaniom i rozmaitym zapowiedziom, urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła ustąpienie d-ra Bobrzyńskiego ze stanowiska namiestnika galicyjskiego i mianowanie d-ra Witolda Korytowskiego jego następcą.

Nowy namiestnik galicyjski jest mężczyzną w sile wieku, liczy bowiem lat 63. Urodzony w r. 1850 w Wielkim Księstwie Poznańskim, kształcił się w Krakowie. Po ukończeniu uniwersytetu, jako 25-letni młodzieniec wstąpił do służby państwowej austriackiej, w prokuratorji skarbu, gdzie pracował przez lat kilka, poczym przeszedł do ministerstwa finansów, gdzie odznaczył się energią i pracowitością. Zalety te utorowały d-wi Korytowskiemu drogę do wyższych stanowisk.

W r. 1886-ym powołany został przez ówczesnego ministra skarbu, Juljana Dunajewskiego na stanowisko szefa w biurze prezydjalnem. W r. 1887-ym uczestniczył w rokowaniach ugodowych z Węgrami i wybitną odegrał w nich rolę.

Po ustąpieniu Juljana Dunajewskiego z gabinetu hr. Taaffego, dr Korytowski objął w r. 1891 stanowisko wiceprezydenta galicyjskiej dyrekcji skarbu.

Skarbowością Galicji zarządzał przez lat 15, do roku 1906, w którym przez ówczesnego prezesa ministrów, bar. Becka, powołany został na stanowisko austriackiego ministra skarbu i przebywał na nim lat trzy, do r. 1909. Znaczycie należy, że głównym zadaniem gabinetu bar. Becka było zaprowadzenie w Austrii wyborów do parlamentu na zasadzie głosowania powszechnego. Z racji swego stanowiska, dr Korytowski w dziele tym brał udział, choć przekonaniowo jest zdecydowanym konserwatystą.

Ustąpiwszy miejsca swego w r. 1909-ym d-rowsi Bilińskiemu, dr Korytowski usunął się chwilowo z wiru działalności politycznej. Gdy po odroczeniu reformy wyborczej do sejmiku galicyjskiego zaczęto mówić o możliwości ustąpienia d-ra Bobrzyńskiego, nazwisko dr Korytowskiego znalazło się na czele wszelkich domniemyanych kandydatur na stanowisko namiestnika galicyjskiego.

Jak wiadomo, na nowym swym stanowisku dr Korytowski natrafia na dwa zadania wielkie, trudne, ściśle z sobą związane, a nadzwyczaj ważne dla Galicji: ugodę z rusinami i reformę wyborczą sejmową. Załatwienie tych dwóch spraw będzie prawdopodobnie głównym punktem programu nowego namiestnika. Czy ten zdolny biurokrata zdoła je należycie przeprowadzić—najbliższa przyszłość pokaże.

Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

— Piątek—„Trójprzymierze“.

— Sobota—„Trójprzymierze“.

— Niedziela popoł.—„Wróg Ludu“, wiecz.

„Trójprzymierze“.

Dla młodzieży. Wszelkich informacji o wyższych studjach uniwersyteckich, technicznych i handlowych w Liege (Leodjum) oraz w Glous (studja cukrownicze) udziela zarząd „Towarzystwa Młodzieży Polskiej“ rue Surlet 35.

Za zły napis. W Częstochowie za napis polski, większy o jedną trzecią od rosyjskiego na szyldzie, Berek Częstochowski, z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego skazany został na 10 rubli kary lub areszt tygodniowy.

Nowi zawiadowcy. Kiedy zaważowały posady zawiadowców stacji Piotrków i Łazy, dotychczasowi pomocnicy zawiadowców różnych większych stacji, ludzie nieskazitelni i rutynowani kierownicy ruchu pociągów, wystąpili z podaniami o słuszenie należny im awans.

Podania te pozostały bez odpowiedzi a natomiast zaproponowano objęcie wakujących posad pracownikom innych kolei z Cesarstwa.

Posadę zawiadowcy stacji Piotrków ma objąć p. Wzdulskij, posadę zaś zawiadowcy stacji Łazy p. Siergiejewskij.

Port drzewny. Ministerjum komunikacji zatwierdziło opracowany przez warszawski zarząd okręgu komunikacji projekt budowy portu drzewnego na Wiśle pod Ciechocinkiem.

Port pierwotnie miał być urządzony we Włocławku, jako w mieście handlowym, okazało się jednak, że Włocławek nie posiada odpowiedniego zagłębia naturalnego, pozatym trzeba byłoby wykonać szereg robót regulacyjnych, których koszt w pierwszych latach wynosił by nie mniej niż rb. 500,000.

Oprócz tego trzeba by było co rocznie dokonywać robót regulacyjnych, co wymagało by znacznych kosztów.

Zjazd niewiast polsko-katolickich. Przez dwa dni pod przewodnictwem księżny Lubomirskiej obradował w Krakowie zjazd katolicki kobiet polskich, zorganizowany przez „Związek niewiast katolickich“ pod przewodnictwem Stanisławy hr. Wodziekiej. Na zakończenie złożono następującą przysięgę:

Zgromadzone na I zjeździe w Krakowie kobiety polskie ze wszystkich stron ojczyzny:

1) Zobowiązujemy się uroczyście, iż będziemy dzieci nasze od pierwszych chwil życia chowały w zasadach katolickich i narodowych, bez wpływów cudzoziemskich;

2) że stale będziemy się porozumiewały ze sobą za pośrednictwem i pomocą „Gościny“;

3) że wszędzie i zawsze, stale i wytrwale, będziemy szerzyły i wykonywały hasło: „Swój do swego i po swoje“, pamiętając o wskazaniu obecnej chwili: „Chciejmy i miejmy“.

Nad rezolucją zbierały głos pp. Korczakowa, Wodziecka i in., poczym wśród burzy oklasków przyjęto ją w całym brzmieniu.

Podczas odczytywania rezolucji przybył biskup Sapieha, przywitany serdecznymi słowy przez ks. A. Lubomirską i udzielił zebranyemu błogosławieństwa.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Przedstawienie amatorskie. Dowiadujemy się że projektowane na szkołę „Światła“ wystawienie sztuki Oskara Wilda „Wachlarz Lady Windermere“ będzie miało miejsce dnia 22 maja, w czwartek. W subtelnej tej i pełnej psychologicznych powikłań sztuce wezmą udział nie tylko siły miejscowe, ale i warszawscy amatorzy. Dwum interpretatorkom głównych ról udziałą wskazówek artyści teatrów warszawskich pp. Kazimierz Kamiński i Roland. Wobec tego przedstawienie to zapowiada się wyjątkowo interesująco.

Z „Przyszłości“. W niedzielę o godz. 5-ej popołudniu w lokalu własnym przy ul. Bernardyńskiej № 22 odbędzie się zwyczajne zebranie członków T-wa Abstynentów „Przyszłość“.

Z T-wa Krajoznawczego. Dnia 22 maja w czwartek Oddział Lub. organizuje wycieczkę do Kazimierza nad Wisłą. Wyjazd dn. 21 w nocy o godz. 12 m. 30, powrót dnia 22 maja o godz. 9 m. 18 wieczór. Zapisy i składki przyjmuje kancelarja oddziału (Niecała 16 m.3) codziennie oprócz niedziel od 19 włącznie od 6 — 7 popołudniu. Składki wynoszą dla młodzieży 2 rb. 30 kop dla członków 2 rb. 90 kop., nie członków 3 rb. 50 kop.

Wycieczka szkolna. W końcu maja przybędzie do Lublina, Nałęczowa, Kazimierza i Puław wycieczka czterodniowa uczennic pensji p. Gagatnickiej w Warszawie pod przewodnictwem nauczycieli.

„Pośrednik Handlowy“, wychodzący od pół roku w Lublinie już po raz trzeci zmienia właściciela. Od dnia 1 maja przeszedł ona na własność wyłączną p. Czesława Królikowskiego (Juljus Tur) który był dotychczas kierownikiem literackim pisma; redaktorem odpowiedzialnym pisma będzie nadal p. Tytus Bortnowski.

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe

Ł. J. BORKOWSKI W WARSZAWIE

Oddział w Lublinie.

Adres: Biuro i sklep, Krakowskie-Przedmieście № 60.
 — Telef. 435. Składy Bronowice, telef. 473. —
 Adres telegraf. „ELIBOR—LUBLIN“.

POLECA: Żelazo, belki, blachy, rury, metale, wyroby żelazne i galanterję, narzędzia i maszyny do obróbki metali, artykuły techniczne i t. p.

Węgiel, Koks, Antracyt, Cement.

1887

Wycieczka Lubelskiego Oddz. Tow. „Przyszłość“. Po bardzo udanej pod każdym względem pierwszej wycieczce do Puław, Kazimierza i Janowca, Tow. „Przyszłość“ organizuje dn. 25 maja drugą z rzędu wycieczkę tym razem do Nałęczowa.

Zapisy przyjmuje się codziennie w lokalu Tow., Bernardyńska № 22 róg Zamojskiej, do dn. 22 b. m. włącznie (od g. 7—10 wiecz.). Przy zapisywaniu się wnieść należy 25 kop. wpisowego. Koszt całej wycieczki łącznie z wpisowym wynosi 75 kop.

Wyjazd rano w niedzielę 4-tą klasą, powrót tym samym pociągiem wieczorem.

Sprawozdanie. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej wynik finansowy wielkiego koncertu, jaki odbył się na rzecz tegoż Towarzystwa d. 4 b. m.

Dochód: z biletów 839 rub. 45 kop., ze sprzedaży programów 170 rb. 47 kop., naddatki 241 rb. 60 kop., ogółem 1251 rb. 52 kop.

Wydatki: Wykonawcom koncertu 325 rb. nuty 4 rb. 25 kop., druki 14 rb., sprowadzenie i korekta fortepianu 9 rb., urządzenie sali 18 rb., kwiaty 15 rb., pertraktacje z p. Korolewicz-Waydową 20 rb. 10 kop., podatek od biletów 40 rb. 69 kop., służba 5 rb. 10 kop., drobne wydatki 8 rb. 15 kop.; ogółem 459 rb. 29 kop. Wpłynęło więc do kasy Towarzystwa 792 rb. 23 kop.

Uważając, że tak świetny wynik finansowy zawdzięczać należy zespołowi pracy wykonawców z dobrą wolą ogółu, Zarząd Towarzystwa uważa za miły obowiązek złożyć niniejszym publiczne *podziękowanie*: przede wszystkim Szanownym Paniom, które w imię dobra publicznego służyły własną pracą i zachęta sprawiły koncertu; nie mniej znakomitej artystce W-nej Pani Janinie Korolewicz-Waydowej za uświetnienie koncertu czarującym śpiewem, a zwłaszcza za obywatelską gotowość służenia niezrównanym talentem swoim sprawie społecznej; W. Panu profesorowi Wacławowi Grudzińskiemu, W. Pani Janinie Grudzińskiej, oraz W. Panu inżynierowi Papiewskiemu za takiż czyn obywatelski, W. Panu profes. Janowi Grzędzielskiemu za czynną i cenną pomoc i pracę około urządzenia koncertu, Zarządowi Towarzystwa popierania teatru polskiego za bezinteresowne odstąpienie sali teatralnej, Zarządowi Towarzystwa gazowego za skreślenie należności za oświetlenie; W. Panu Andrzejowi Rozdobie za bezpłatne wydrukowanie afiszów; redakcyom „Ziemi Lubelskiej“ i „Kurjera“ za popieranie sprawy przez życzliwe wzmianki przed koncertem; szanownemu wreszcie ogółowi za poparcie celów Towarzystwa przez liczną frekwencję i hojne ofiary.

Ofiary. Na ręce dyrektora Kipmana wpłynęło od artysty skrzypka p. Melzaka, jako część dochodu z koncertu, który odbył się w Teatrze Wielkim w d. 3 b. m. rb. 39 kop. 76 nadto od różnych osób, zamiast bytności na tym koncercie rb. 41 kop. 75.

Razem rb. 81 kop. 51; suma ta wniesioną została do Lubelskiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczyńności dla wydziału kolonji letnich dla biednych dzieci.

Z Nałęczowa. W letnim sezonie odbędą się w Nałęczowie dwa bale, z których dochód przeznaczono na kupno pomocy naukowych dla nałęczowskich kursów rolnych.

TELEGRAMY.

PIERWSZY MAJA W ROSJI.

Petersburg 15 maja. Z ogólnej liczby 250000 robotników fabrycznych świętowało wczoraj 110,000. Próby manifestacji stłumiła policja, przyczem aresztowano 113 osób.

ROZPUSZCZENIE REZERWISTÓW.

Wiedeń 15 maja. Jak donoszą dzienniki, na wczorajszym posiedzeniu wspólnej rady ministrów nie powzięto jeszcze uchwał ostatecznych co do rozpuszczenia rezerwistów. W obecnej chwili wogóle może być mowa tylko o udzieleniu urlopów żołnierzom i to w liczbie ograniczonej.

Wiedeń 15 maja. Komisja parlamentarna Koła polskiego poleciła przewodniczącemu swemu zainterpelować energicznie rząd w sprawie ociągania się jego, co do rozpuszczenia rezerwistów.

BULGARJA A SERBIA.

Białogród 15 maja. Rada ministrów uchwaliła obstawać bezwarunkowo przy żądaniach swoich względem Bułgarii, choćby nawet stanowisko takie miało doprowadzić do konsekwencji ostatecznych.

Polski Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Żelaznego w Lublinie.

POLECA PP. pracodawcom uzdolnionych: Mechaników, Montierów, Slusarzy, Tokarzy, Kotlarzy miedzianych i żelaznych, Kowali wszelkich fachowców przemysłu metalowego, a także Stolarzy i Modelarzy.

Biuro, Lublin, ul. Zamojska 35.

Literat

udziela lekcji języka polskiego

Wiadomość w administracji „Kurjera“.

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń

„Przezorność“

w Warszawie

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów i Ubezpieczonych, że w dniu 11/24 Maja r. b. odbędzie się o godzinie 2-iej po południu w biurze Dyrekcji Towarzystwa „PRZEZORNOŚĆ“, Mazowiecka № 22 (pałac bar. L. Kronenberga)

Dwudzieste Zwyczajne Ogólne Zebranie

Członków Towarzystwa, na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcjonariuszów, jak ubezpieczonych, nadmienając, iż oddzielne zaproszenia ubezpieczonym rozsyłane nie będą.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie i bilans za 1912 rok. Wnioski Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej.
 2. Plan działań i etat wydatków na 1913 rok. Wnioski Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej.
 3. Podział osiągniętego w 1912 roku czystego zysku.
 4. Wynagrodzenie pracowników za 25 letnią pracę w Towarzystwie.
 5. Projekt Ustawy Kasy Oszczędności i Pomocy pracowników Towarzystwa.
 6. Wybór Członków Dyrekcji na miejsce wychodzących.
 7. Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na 1913 rok.
 8. Wnioski Członków Towarzystwa.
- Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.

PRZESZŁO 15.000 LEKARZY

potwierdziło piśmiennie, że

SANATOGEN BAUERA

jest doskonałym odżywczym i wzmacniającym środkiem dla osłabionych, nerwowych, mało-krwistych i chorych osobników.

Oryginalny tylko z czerwoną banderolą. Dokładne wskazówki wysyła

Generalne Przedstawicielstwo Sanatogenu Bauera
Warszawa, Marszałkowska 129.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120